

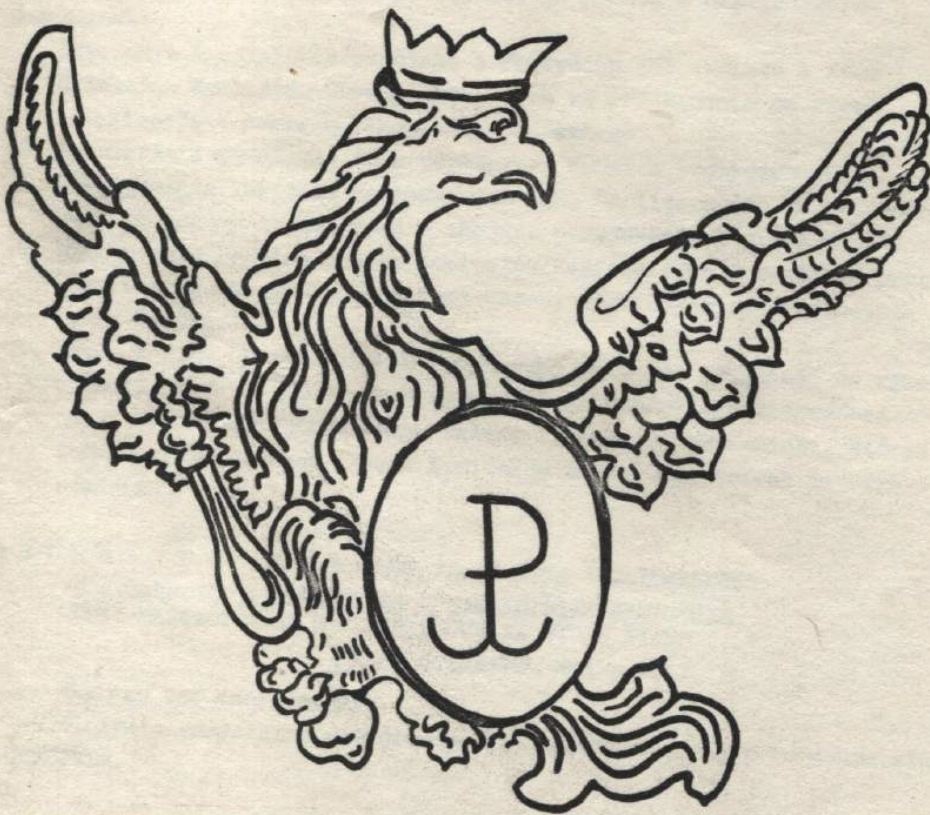
1981 w 3

BIULETYN RADOMSKI

br s. 17-20

ROTA

KOMITETU OBRONY WIEZIONYCH ZA
PRZEKONANIA



Warszawa, dnia 22.09.1981r.

U C H W A Ł A

V Zjazdu Regionalnych Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania

Wobec narastającej fali represji w stosunku do ludzi mających poglądy sprzeczne do oficjalnie lansowanych przez władze i represji ludzi skupiających się w Komitetach Obrony Więzionych za Przekonania Krajowy Zjazd RKOWzP powołał siedmio osobowy zespół roboczy do stałych kontaktów z KKP NSZZ "Solidarność" w składzie:

1. RKOWzP Katowice - Moczek Marian
2. RKOWzP Łódź - Kostrzawa Ryszard
3. RKOWzP Gdańsk - Kobzdej Dariusz
4. RKOWzP Warszawa - Dziemek Waldemar
5. KOWzP przy NZS SGGW Warszawa-Boruc Jerzy
6. RKOWzP Radom - Podkowiński Zdzisław
7. RKOWzP Bydgoszcz - Piotrowicz Andrzej

zobowiązując w/w osoby do prowadzenia rozmów z Prezydium KKP NSZZ "Solidarność" i przedstawienia stanowiska Zjazdu w następujących kwestiach:

1. Omówienie i ustalenie wspólnie z Prezydium KKP zakresu i form działania Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania na rzecz realizacji 4 p-ktu Porozumienia Gdańskiego.
2. Omówienie i ustalenie form współpracy KOWzP z Prezydium KKP.
3. Zobligowanie Zarządów Regionalnych NSZZ "Solidarność" do patronowania i pomocy technicznej w akcjach podejmowanych przez KOWzP.
4. Uzgodnienie terminu Zjazdu Komitetów Regionalnych z udziałem przewodniczącego Krajowego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania Lecha Wałęsy.
5. Zgody KKP na uznanie RKOWzP jako grupy roboczej powołanej do egzekwowania postanowień 4 p-ktu Porozumienia Gdańskiego kierowanej przez Przewodniczącego Lecha Wałęsę i podległą mu Komisję, której skład ustali następny Zjazd Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania

DELEGATOM na I Krajowy Zjazd NSZZ "SOLIDARNOSC"
"SOLIDARNOSC" POMNIEJSZONA O JAKAKOLWIEK KATEGORIE
LUDZI KRZYWDZONYCH NIE ZASŁUGUJE NA SWOJE MIANO ..."
/ks. Stanisław Małkowski/

... dlatego też domagamy się

--Uwolnienia wszystkich więźniów politycznych, zgodnie z Porozumieniem Gdańskim,

94CK 21E 3/10

- Zaprzestania represji wobec związkowców z NSZZ "Solidarność",
- Umorzenie postępowań karnych wobec działaczy opozycji demokratycznej i niepodległościowej,
- Praworządności i niezawisłości sądów,
- Anulowania wyroków wydanych przez sądy w procesach politycznych,
- Pociągnięcie do odpowiedzialności sprawców zbrodni popełnionych w czerwcu 1956r, grudniu 1970, czerwcu 1976 oraz winnych prowokacji bydgoskiej,

Zwracamy też uwagę na to, że w okresie styczeń-maj 1981r. zebrano kilka milionów podpisów pod apelem - o uwolnienie więzionych za przekonania. Apel ten przekazano do Sejmu PRL. W podpisach tych była najoczywistszej wyrażona WOLA LUDU.

Dlaczego w Polsce mieniącej się Ludową, wola ludu nie znaczy nic?

Grupa Robocza

Regionalnych Komitetów

Gdańsk, 1.09.1981r.

Obrony Więzionych za Przekonania

N I E M A C H L E B A B E Z W O L N O Ś C I !

O S W I A D C Z E N I E

W związku z działaniem władz państwowych, które od 13.08.81r. rozpoczęły akcję zakazywania prowadzenia wszelkiej działalności Regionalnym Komitetom Obrony Więzionych za Przekonania i bezprawnej ich delegalizacji oraz represjonowaniem działaczy Komitetów stwierdza się, że Ogólnopolski Komitet Obrony Więzionych za Przekonania został powołany uchwałą KKP z dnia 10.XII.1980r.

Regionalne Komitety Obrony Więzionych za Przekonania zostały powołane na wniosek ogólnopolskiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania.

Komitety Obrony stanowią agendy NSZZ "Solidarność", a ich zadaniem jest działanie na rzecz realizacji 4 p-ktu Porozumienia Gdańskiego członkowie Komitetów są równocześnie członkami lub współpracownikami Związku.

W związku z powyższym stwierdzamy, że wymienione poczynania władz państwowych są pozbawione podstaw prawnych. Represjonowanie członków Komitetów i wzywanie ich na rozmowy z władzami w celu zastraszenia stanowi naruszenie podstaw porozumienia pomiędzy władzami a Związkiem. Związek popiera wszelkie inicjatywy społeczne gwarantujące demokratyzację życia w Polsce. Związek będzie zdecydowanie stał w obronie działaczy Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania.

Przewodniczący Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" zwróci się do Prezydium KKP o przyjęcie niniejszego oświadczenia za uchwałą oraz o dokoptowanie Dariusza Kobzdej jako rzecznika zobowiązanego do przedstawienia stanowiska Komitetu na zebraniach Prezydium KKP i stanowiska tegoż Prezydium Regionalnym Komitetom Obrony Więzionych za Przekonania. Prezydium KKP zaapeluje do Zarządów Regionalnych NSZZ "Solidarność" o powołanie przedstawicieli Regionalnych Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania do Prezydiów Zarządów Regionalnych jako rzeczników analogicznie do rzecznika przy Prezydium KKP.

Przedstawiciele Regionalnych Komitetów
Obrony Więzionych za Przekonania

Przewodniczący KKP
NSZZ "Solidarność"

/-/ Jerzy Boruc
-/ Waldemar Dziurak
-/ Dariusz Kobzdej
-/ Ryszard Kostrzewa
-/ Marian Moczek
-/ Andrzej Piotrowicz
-/ Ryszard Podkowiński

/-/ Lech Wałęsa

KOMUNIKAT

Z opóźnieniem za które przepraszamy, wynikającym ze względów organizacyjnych pracy redakcji podajemy w Rocie skład założycielski Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania przy MKR Ziemia Radomska.

Komitet ukonstytuował się w odpowiedzi na apel Krajowego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania dnia 26.06.1981r. w składzie:

- Zdzisław Podkowiński
- Piotr Turlejski
- Jacek Jerz
- Andrzej Sobieraj
- Ryszard Staszowski
- Teodor Kudła - członek honorowy Gdańsk

O powstaniu Komitetu Zarząd MKR poinformowany został na swym najbliższym posiedzeniu. Zarząd podjął uchwały popierające RKOWzP i określił zasady współpracy. Otrzymaliśmy pomieszczenie i możliwość korzystania ze wszystkich środków technicznych MKR. Wielu członków Zarządu i pracowników MKR wypełniło deklarację Komitetu. Na zebrania Komitetu przychodzą przedstawiciele kilkudziesięciu zakładów pracy. Wiele Zakładowych Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania zarejestrowało się już przy RKOWzP.

Świadczy to, że nasza inicjatywa wynikała z rzeczywistej potrzeby.

Teraz, kiedy dzięki I Zjazdowi Komitety znalazły swoje miejsce w strukturze "Solidarności" pilnym zadaniem jest tworzenie Komitetów w każdym zakładzie pracy. Wymaga tego również szczególna sytuacja w Kraju i Związku.

Radomski Komitet Obrony Więzionych za Przekonania jakkolwiek dość późno powstał to jednak reprezentował się pracą tak jak do przystało Miastu które reprezentuje. Byliśmy punktem koncentracji dla całego obszaru południowo-zachodniej Polski mającego się odbyć Marszu Gwiazdowego. Przedstawiciel naszego Komitetu wybrany został do siedmioosobowego Prezydium Ogólnopolskiej Organizacji Komitetów Obrony.

Wydajemy trzeci numer naszego biuletynu "ROTA", w którym publikujemy Państwu głównie materiały informacyjne o ludziach aktualnie prześladowanych oraz ich poglądach. Zaprezentowaliśmy Państwu panią Marię Moczulską i poprzez nią ideę Polski Suwerennej i Niepodległej.

Przygotowujemy w Radomiu Ogólnopolski Zjazd Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania. Występujemy do Zarządu z odpowiednimi inicjatywami w dziedzinie naszych zainteresowań. Nasze zebrania są trybuną prawdy historycznej, praworządności w życiu publicznym i niezależnej myśli.

Wszyscy członkowie komitetów pracują zawodowo. Gospodarka finansowa Komitetu poddana jest kontroli Regionalnej Komisji Rewizyjnej. W zakresie spraw finansowych już obecnie Komitet jest samowystarczalny dzięki wpływowi z publikacji. Kwoty pobrane zaliczkowo z MKR są rozliczane. Działamy zgodnie z obowiązującym w PRL ustawodawstwem. Żądamy prawdy i praworządności.

W następnym biuletynie opublikujemy wykaz zakładów w których istnieją KOWzP.

Przypominamy, że nasze zebrania odbywają się w każdy piątek o godz. 17.00. Jednocześnie przepraszamy za pewną dezorganizację naszej pracy wynikającą z odbywającego się Zjazdu i naszego udziału w obradach.

CELE SKOWzP - Ziemia Radomska

Wielu ludzi nie uświadamia sobie gdzie przebiega rzeczywisty punkt walki o narodzenie kraju i nie docenia działalności Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania lub nawet nie widzi żadnego związku między sprawami ekonomicznymi słusznie uważanymi za pierwszoplanowe, a tzw. "polityką". Niektórzy odnoszą się wręcz niechętnie do komitetów za "upolitycznianie" Związku i dawanie w ten sposób władzom argumentów przeciwko "Solidarności".

Chcę wykazać, że hasło "Nie ma chleba bez wolności" należy w systemie PRL traktować dosłownie.

1. W PRL nastąpiła unifikacja władzy państwowej, gospodarczej i politycznej. Unifikacja ta realizowana jest m.in. przez upaństwowianie gospodarki oraz podporządkowanie kierowników jednostek gospodarczych władzom politycznym. Związek występujący o uspołecznienie środków produkcji oraz odebranie partii prawa nomenklatury zmierza do rozdzielenia władzy państwowej od władzy gospodarczej w czym przeciwstawia się władzy politycznej, której zadaniem m.innymi jest aby nic w istniejącym niby socjalistycznym systemie się nie zmieniło. Zrealizowanie reformy gospodarczej wg projektu społecznego jest więc sprawą również polityczną i dlatego "Solidarność" narażona jest na ataki władzy politycznej. W tym celu władza polityczna wykorzystuje propagandę. Dba więc o utrzymanie monopolu środków przekazu. Jednym ze sposobów utrzymania tego monopolu jest cenzura.

Wróćmy jeszcze do sprawy reformy gospodarczej. W obecnym systemie niby socjalistycznym, państwo jest pracodawcą, społeczeństwo-pracownikiem. Pracodawca nigdy nie jest zainteresowany w powiększaniu kosztów produkcji np. drogą zwiększania świadczeń na rzecz pracownika. Dla poprawy naszego bytu konieczny jest rozdział władzy państwowej i gospodarczej. Konieczne jest poinformowanie społeczeństwa o wadze tej sprawy, zwłaszcza wobec tego, że projekt państwowej "farbowanej reformy gospodarczej" jest już w Sejmie.

Mnie samego przekonał L.Moczulski w swych pracach, ale cenzura Moczulskiego nie wydrukuję. Wydrukuję natomiast propagandę rządową. Dlatego Komitety walczą o dostęp do środków masowego przekazu.

Bez zrozumienia wagi samorządów możemy przegrać reformę gospodarczą, tak jak przegraliśmy już kilka razy. Zrozumienia nie będzie bez informacji. "Nie ma chleba bez wolności"

2. Sprawa samorządu wg projektu społecznego jest najtrudniejszą sprawą jaką "Solidarność" ma rozwiązać. Nie było jeszcze tak zasadniczej sprawy. Nie darmo premier Jaruzelski krzyczał z trybuny sejmowej, że społeczny projekt reformy godzi w fundamentalne zasady socjalizmu /niby socjalizmu/. Stąd też "Solidarność" znajduje się obecnie w stanie tak ostrej konfrontacji z władzami jak nigdy dotąd.

Strategia władz polega na zmęczeniu społeczeństwa. Na przekonaniu społeczeństwa, że "Solidarność" jest nieskuteczna. Władze liczą na to, że wobec braku podstawowych artykułów na rynku ludzie zawiedzeni na "Solidarność", zbyt zmęczeni na bunt będą musieli zwrócić się do władz. Demontaż Solidarności jest zamiarem władzy politycznej, która obecnie nie może skutecznie kierować całym narodem i pobudzać aktywność społeczeństwa dla arbitralnie określonych celów. oraz przeciwstawia się zmianom gospodarczym do których dąży społeczeństwo. Próby demontażu przejawiają się również w forsowaniu odpowiednich ustaw sejmowych.

Związek jest wielkim i jedynym gwarantem naszego bytu. Zawsze będzie zagrożony jeśli nie nastąpią określone zmiany w zakresie praworządności, czyli tzw. polityki"

3. W Polsce, która mieni się Ludową organy samorządowe są ubezwłasnowolnione, a wszechwładna administracja na co dzień dostarcza przykładów marnego rządu, głupoty, korupcji i złodziejstwa.

Znana sprawa. Zbudowaliśmy ogromną Hutę Katowice o której wiemy co myśleć, zamiast dofinansować elektrownie Połaniec i uniknąć katastrofalnego kryzysu energetycznego. Konieczne jest odwrócenie zależności. Należy administrację podporządkować organom przedstawicielskim.

Prawda w życiu publicznym pomoże nam uniknąć wielu błędów, ale tą prawdę trzeba wymóc i ktoś ją musi mówić. Jest to jednym z zadań komitetów, oczywiście jest to t.zw. sprawa "polityczna".

4. Prokuratura i Sądy nie potrafią ustalić winnych z Bydgoszczy, skazać ludobójców z roku 1956, 1970, przestępców z 1976r. Za to doskonale sobie radzą w przypadku działaczy "Solidarności" albo tzw. opozycji demokratycznej. Nie potrafią postawić w stan oskarżenia ludzi którzy działali na szkodę państwa tak, że doprowadzili to państwo do ruiny, a nas chcą przekonać że na szkodę państwa działał i przestępcą jest ten co krytycznie o tym co się dzieje napisał parę broszur.

Rzecz może się powtórzyć. Dziś, jutro my sami możemy dostrzec katastrofę i próbować ratować kraj i będziemy w opozycji. Dziś jesteśmy w opozycji bo kraj ginie, a oni jutro będą nas sądzić. Mnie będą sądzić za to co dziś napisałem, lub co napisze jutro.

Z przykładów które wymieniłem wynika, że nazwa "Komitet Obrony Więzionych za Przekonania" nie jest adekwatna do celów które stawiają sobie Komitety, tym bardziej że podałem jedynie przykłady. Osobnym rozdziałem działalności Komitetów jest kształtowanie świadomości społecznej poprzez ukazywanie prawdy historycznej.

Są Komitety ramieniem Związku do spraw Prawdy i Praworządności odnośnie których wiemy już, że jako synonim Wolności są gwarantem naszego Chleba.

KOGO BRONIMY

1. Leszek Moczulski-lat 50, historyk, prawnik, publicysta-autor wielu prac naukowych i publicystycznych, historycznych oraz wielu książek popularno-naukowych z dziedziny historii. Najbardziej znane książki Moczulskiego to: "Wojna Polska-poświęcona Polskiemu Wrześniowi 1939r., rehabilitacji żołnierzy i kierownictwa polityczno-wojskowego II Rzeczypospolitej. "Dylematy"-wstęp do najnowszej historii Europy Zachodniej-za którą otrzymał nagrodę Ministra Obrony Narodowej. Wiosną 1977r. L.Moczulski przyjął funkcję rzecznika Ruchu Obrony Praw

Człowieka i Obywatela w Polsce - z tego powodu został wyrzucony, po 27 latach w zawodzie dziennikarskim, z redakcji tygodnika "Stolica", w którym prowadził dział historyczny. Działając w Ruchu Obrony Moczulski redagował jawne, wychodzące poza zasięg cenzury pisma "Opinia" i "Droga". W czerwcu 1979r. L. Moczulski opublikował artykuł programowy "Rewolucja bez rewolucji" w którym poddał surowej ocenie rządu ekipy Gierka i przewidział nieuchronność gwałtownego załamania się dotychczasowego systemu rządzenia w Polsce. 1 IX 1979r w Warszawie proklamowano utworzenie Konfederacji Polski Niepodległej, określającej się jako jawna partia polityczna o niepodległościowym programie. W KPN Moczulski objął funkcję przewodniczącego Rady Politycznej. Za swoją działalność społeczną i polityczną L. Moczulski był stale represjonowany i szykanowany przez SB. W sierpniu 1980r. został aresztowany na mocy tzw. "sankcji prokuratorskiej". Zwolniony w wyniku Porozumienia Gdańskiego, został ponownie uwięziony 23.IX.1980r.

2. Wojciech Ziemiński - lat 56, były żołnierz AK i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Po 1956 roku działacz Klubu Krzywego Koła i Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie. Już po latach 60-tych urządza manifestacje patriotyczno-religijne, inicjuje wmurowanie tablic pamięci narodowej, renowacje cmentarzy i grobów żołnierskich, jeden z głównych organizatorów manifestacji patriotycznych organizowanych w Warszawie w rocznice narodowe.

11 listopada 1979r. został skazany na 1,5 m-ca aresztu za wygłoszenie przemówienia przy Grobie Nieznanego Żołnierza w rocznicę odzyskania niepodległości. Wojciech Ziemiński należy do grona założycieli Komitetu Obrony Robotników oraz Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Był współpracownikiem niezależnego pisma "Opinia" oraz redaktorem "Rzeczypospolitej" - pisma Komitetu Porozumienia na rzecz Samostanowienia Narodu /którego Ziemiński jest współzałożycielem/ W dniu 11.XI.1980r. po manifestacji patriotycznej przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie został uwięziony na mocy tzw. "sankcji prokuratorskiej" i osadzony w areszcie śledczym w Warszawie. Wojciech Ziemiński jest wdowcem, ma dwie córki.

3. Zygmunt Gołowski - lat 56 z Siedlec.

Za udział w Armii Krajowej był w 1944r. wywieziony w głąb ZSRR i odsiedział dwa lata w łagrach. Po powrocie do kraju szykanowany i represjonowany przez UB i SB. Współzałożyciel Podlaskiego Komitetu Obrony Ludzi Wierzących, członek KPN. Aresztowany 12.XI.1980r., prowadzi głodówkę protestując przeciwko uwięzieniu.

Z. Goławski posiada prywatny, rzemieślniczy zakład szklarski w Siedlcach.
Jest żonaty, ma trzech synów.

4. Tadeusz Stański - lat 32, absolwent Akademii Teologii Katolickiej,
prawnik, mieszka w Warszawie.
Pracował jako kierownik Oddziału Wojewódzkiego PAX w Siedlcach - wyrzu-
cony w ramach "czystki politycznej" za sprzeciwianie się manewrom
politycznym B. Piaseckiego jesienią 1978r. Członek KPN, wielokrotnie
aresztowany i szykanowany przez SB. W sierpniu 1980r. aresztowany
znalazł się na wolności w wyniku Porozumienia Gdańskiego.
Ponownie uwięziony 12.XI.1980r., przebywa w areszcie śledczym w Warszawie.
Żonaty, bezdzietny.

5. Jerzy Sychut - lat 32 elektromonter, mieszka w Szczecinie.
Pracując od 18 roku życia, najpierw jako górnik współpracuje z teatrami
studenckimi Katowic, Lublina i teatru STU w Krakowie. Członek KPN
i współpracownik Niezależnej Oficyny Wydawniczej.
Za swoją działalność w 1980r. był ośmiokrotnie osadzany w aresztach na 48
godzin.
Żonaty ma dwoje dzieci w wieku trzech lat i jednego roku.
Aresztowany 6.XII.1980r. umieszczony w areszcie śledczym w Warszawie.

6. Krzysztof Bzdyl - lat 30 ekonomista, mieszka w Krakowie.
Uczestnik Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce.
Działacz KPN. Osadzony w areszcie śledczym w Warszawie 6.XII.1980r.
na mocy sankcji prokuratorskiej. Żonaty, ma dwoje dzieci w wieku 8 lat
i 1,5 roku.

7. Tadeusz Jandziszak - lat 30, historyk, mieszka we Wrocławiu.
Wyrzucony z PAX za przekonania polityczne. Współpracownik wrocław-
skiego MKS - aktywnie wspomagał strajk z końca sierpnia ubiegłego
roku. Członek Konfederacji Polski Niepodległej. Uwięziony 6.XII.1980r.
przebywa w areszcie śledczym w Warszawie.
Żonaty, ciężko chory na cukrzycę.

HISTORYCY I PRAWNICY NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Dnia 2 bm. rozpoczął się od nowa proces przeciwko 4-om członkom kierownictwa Konfederacji Polski Niepodległej. Na ławie oskarżonych zasiadli ludzie, którzy wykazali bezkompromisową postawę w obronie kultury, historii i tradycji narodowej. Są to:

- Leszek Moczulski - historyk, prawnik i dziennikarz
- Tadeusz Januszak - historyk
- Tadeusz Stański - prawnik
- Romuald Szeremietiew - prawnik

Procesy polityczne nie są w Polsce powojennej niczym niezwykłym. Ten proces jednakże różni się od innych procesów politycznych tym, że na ławie oskarżonych zasiada trzech prawników i jeden historyk. Przewodcy KPN-u znaleźli się na ławie oskarżonych dlatego, że myśleli, działali i postępowali inaczej niż ci, którzy mają ich w imię "Praworządności" sądzić.

W ławach dla publiczności zasiadali członkowie Konfederacji Polski Niepodległej i duża grupa sympatyków tej partii. Byli przedstawiciele kilku regionalnych Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania oraz oczywiście tzw. "ciekawscy", bez których żaden proces obyć się nie może. Tych jednakże było zaledwie kilku. Dostanie się na salę rozpraw było utrudnione. Wpuszczano tylko te osoby, które miały przepustki. Ilość przepustek była ograniczona. Większość osób przepustek nie uzyskała i musiało pozostać na korytarzu. Tam też oczekiwało na wieści z sali.

Rozprawa zaczęła się w niewiele minut po oznaczonym czasie. Ponieważ w składzie sędziowskim nastąpiła zmiana przewodniczącego skład proces rozpoczął się od początku. Przed rozpoczęciem przewodu, sąd poinformował strony, że Prokuratura Wojewódzka w W-wie złożyła wniosek o zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do oskarżonych - z dozoru milicyjnego na tymczasowe aresztowanie. W uzasadnieniu swojego wniosku Prokuratura stwierdza iż z ustaleń MSW wynika, że oskarżeni nie dopełniają obowiązku zgłaszania się w odpowiednich komendach MO i że kontynuują programową działalność KPN-u oraz biorą udział w spotkaniach w różnych miastach. Oskarżeni w odpowiedzi stanowczo stwierdzili, że zgłaszali się do komend MO w przepisany terminie, tak jak to było ich obowiązkiem. Informowali również każdorazowo o zamiarze swojego wyjazdu.

Przewód sądowy rozpoczął się od odczytania aktu oskarżenia. Na pytanie sądu skierowane do Leszka Moczulskiego, czy przyznaje się do winy, oskarżony odpowiedział krótko - "Nie, nie przyznaję się" Jako jedyny w pierwszym dniu procesu składał wyjaśnienia L. Moczulski. Rozpoczął on od zarzutów wobec prokuratury. Stwierdził m.in.: "Zapis mojego wywiadu dla telewizji

zaciędnioniemieckiej jest sfalszowany". Wyjaśnił też iż był w posiadaniu taśmy magnetofonowej z nagraniem swego wywiadu. Złożył tę taśmę w Sztacie Generalnym. Na temat tego powiedział: "Mój zapis mojego wywiadu złożony w Sztacie Generalnym zniknął". W sprawie nagród magnetofonowych które były prezentowane w audycji TV na temat KPN-u L. Moczulski powiedział: "Taśmy są sfalszowane. Pochodzą z podstępstwa. Wymazano część mojej wypowiedzi i wstawiono głos kogoś innego". W związku z zarzutem o powiązania z zagranicą oskarżony powiedział m.in., że w aktach znajdują się dokumenty o wątpliwej promienności. Przywódca KPN-u mówił również o rewizjach jakie przeprowadzono w domach jego i jego przyjaciół. "My którzy przyzwyczajeni jesteśmy do rewizji, pilnujemy aby podczas tych rewizji nie przybyło zbyt wiele materiałów". L. Moczulski mówił o różnych innych metodach stosowanych przez MO i SB. Powiedział: "Bez stosowania takich metod ten akt oskarżenia by nie powstał". Kończąc wypowiedź na ten temat oskarżony stwierdził: "Prokuratura będzie mogła, jeżeli nie dziś to kiedyś, określić co to jest korzystanie z przestępstwa".

Przywódca KPN-u dał wyraz swojemu przekonaniu, że KPN jest partią legalną, gdyż w przepisach PRL nie ma norm dotyczących powstawania partii politycznych. Tak więc przywódca KPN-u uważa iż zakładając partię on i jego polityczni przyjaciele nie wystąpili przeciw prawu, a jedynie wykorzystali furtkę jaka w nim istnieje.

W następnej fazie swej wypowiedzi oskarżony przedstawił genezę powstania Konfederacji Polski Niepodległej. Powiedział on m.in. "Na pytanie, kiedy zaczęliśmy tworzyć KPN, mogę odpowiedzieć bardzo dokładnie. Latem 1959r." Następnie L. Moczulski mówił o tym, że rok 1970- był sygnałem dla organizacji niepodległościowych. O tym, że w dniu 11 listopada 1973r. rozpoczęła się wstępna faza formowania KPN-u i że faza ta trwała do października 75 r. Po czerwcu 1976 r. stało się jasne dla mnie i dla ludzi z którymi się politycznie przyjaźniłem, że czas zbieżności nadszedł. Z powyższych wyjaśnień oskarżonego wynika jasno, że poszczególne etapy formowania się i krzepnięcia KPN-u związane są z walkami dla naszej najnowszej historii datami. Rok 1970. Rok 1976. Leszek Moczulski mówił też o roku 1980-tym. O tym, że przewidywał to co się stało w sierpniu. Ci którzy byli uważnymi czytelnikami jego broszury Rewolucja bez rewolucji wiedzą, że jest to prawda.

To co działo się na salirozpraw nastawa pewnązamienną refleksję. W środkach masowego przekazu, służących propagandzie rządowej mówi się ostatnio wiele: o odnowie, demokracji i równocześnie jednym wchem o tym, że wszelkie odstępstwa od ideologicznej linii marksistowsko-leninowskiej mogą być zgubne dla kraju i dla narodu. A przecież to Karol Marks w swoich Myślach umieścił następujące stwierdzenie: Prawo, stojące za przekonania nie jest prawem państwa dla obywateli lecz prawem jednej strony przeciw drugiej. W tym kontekście proces przeciwko

przywódcom KPN-u jest jednoznacznie rozumiany przez społeczeństwo.

Krystyna Ostrowska
członek Gdańskiego Komitetu Obrony
Więzionych za Przekonania

3 LIPCA DRUGIM DNIEM PROCESU KONFEDERATÓW

Rano przed rozprawą zgromadził się na korytarzu tłum ludzi - sympatycy, ciekawscy, a także sporo osób, które poprzedniego dnia nie otrzymały przepustki. Przed rozpoczęciem rozprawy sędzia Jankowski miał zastrzeżenia odnośnie więzanki biało-czerwonych goździków leżących przed oskarżonymi.

Drugi dzień procesu był równocześnie drugim dniem składania wyjaśnień przez Leszka Moczulskiego. Wypowiedź jego była w swej treści oskarżeniem skierowanym przeciwko władzy ludowej w ogóle, a przeciwko organom sprawiedliwości w gruncie rzeczy SB w szczególności. Mówił jasno, prosto i z godnością. W wypowiedzi swej nie on był oskarżonym. Był o s k a r ż y c i e m, nie bronił się i nie tłumaczył. Powstanie Konfederacji Polski Niepodległej przedstawił jako obowiązek moralny jego i jego przyjaciół względem Polski i narodu polskiego jak się wyraził narodu od 40 lat uczonego bicia i oduczanego pracy. W Polsce podporządkowanej radzieckiej hegemonii, rządzonej totalitarnie przez PZPR, w której Polacy odzyskują świadomość narodową. Konfederacja Polski Niepodległej powstała jako partia pluralistyczna skupiająca osoby o odmiennych często spojrzeniach na wiele kwestii ideowych, społecznych i politycznych, podporządkowane jednemu nadrzędnemu celowi - ODZYSKANIU NIEPODLEGŁOŚCI, uznająca podstawowe prawo każdego narodu - prawo do samostanowienia. Takie prawa przysługują i narodowi polskiemu z jego wielowiekową tradycją tolerancji, zawsze wolnemu i niepodległemu lub o swą niepodległość walczącemu.

W innych okolicznościach, w innych czasach Polacy walczyli o swoje prawa z bronią w ręku. W obecnych układach politycznych Europy niepodległość odzyskać możemy tylko drogą ewolucyjnych przemian.

Do zawiązania Konfederacji Polski Niepodległej w dniu 1.09.1979r. skłoniły L. Moczulskiego i grupę jego przyjaciół 3 konieczności społeczeństwa:

- 1/ warunki maturalne, o które społeczeństwo upominało się wielokrotnie /1956, 1970, 1976/
- 2/ intelektualne ogłupienie, stałe obniżanie poziomu kultury prowadzące do zupełnego wyniszczenia kulturalnego narodu,
- 3/ dewaluacja wielu wartości maturalnych

Jako poparcie i dowód wniesienia aspektu moralnego do celów politycznych KPN L. Moczulski odczytał rozdział "Rewolucji bez rewolucji" -

- Priorytet wartości moralnych"

"/.../ Jest to rzeczywistość totalitarnego państwa, monopartyjnej władzy eksploatacji ponad granice ludzkiej wytrzymałości i podporządkowania silniejszemu sąsiadowi. Bardziej jeszcze jest to rzeczywistość cynicznych kłamstw, regresu moralnego, poniżenia człowieka i całego społeczeństwa - ozdobiona słowami, które mają świadczyć przeciwko sobie! My żyjemy nie tylko w państwie totalitarnym - żyjemy w państwie totalitarnym, które uznało się za szczytowe osiągnięcie demokracji. Społeczeństwo polskie jest nie tylko eksploatowane przez system, który deklaruje, iż zniósł wyzysk człowieka nad, człowieka i zaprowadził powszechny dobrobyt. Żyjemy nie tylko w kraju poddanym obecnej potędze - żyjemy w kraju zniewolonym, który uroczyście głosi, że zawdzięcza wolność swojemu ciemności. Oszustwo jest w PRL podstawową formą dialogu między władzą a społeczeństwem. Nie ma innych słów, jak kłamliwe, nie ma innej metody postępowania - jak manipulacja:

Współczesna formacja niepodległościowa dąży do niepodległości, ludowości, pełni praw człowieka i obywatela, demokratycznych form funkcjonowania państwa. Osiągnąć to możemy tylko wówczas, gdy nie ograniczymy się do zwalczania samej totalitarnej władzy, ale zaczniemy od zwalczania kłamstwa - jako nadrzędnej normy życia publicznego i manipulacji - jako podstawowej formy organizowania społecznego ludzi.

Walczymy z siłami, które wydają się przemożne, gdyż mają dywizje z czerwonymi gwiazdami na czołgach, rozbudowane służby bezpieczeństwa, pieniądze, fabryki, środki przekazu i moc stanowienia fałszywego prawa. Jeśli możemy podjąć walkę i w tej walce zwyciężyć, to dzieje się tak dlatego, że dysponujemy siłami innymi, lecz większymi. Naszą siłą jest wierność wartościom nadrzędnym, poczucie godności i moc moralna narodu, prawda, gotowość do jawnego przedstawiania naszych celów i zamiarów. Tego wszystkiego brakuje naszym przeciwnikom"

"/.../ W naszej walce najgroźniejszym przeciwnikiem jest nie tylko Związek Radziecki czy też system PRL. Równie groźny przeciwnik czai się gdzieś wśród nas. To ułomność ludzka, małość, dążenie do politykierstwa, skłonność do manipulacji, skrawanie prawdziwych celów, cała źle pojęta gra polityczna, która jest niczym innym, jak nonsensowną gierką małych ludzi"

"/.../ Polsce potrzebna jest polityka z podniesioną przyłbicą i wyprostowanym karkiem. /.../ Czas najwyższy przywrócić blask i społeczną aprobatę takim zohydzonym nam ideałom jak obowiązek, wierność, gotowość do ofiar, służba narodowi i Ojczyźnie. /.../ Od 40 lat wmawia się nam, że wartości duchowe - to coś podejrzanego, a przynajmniej warte go ośmieszenia."

/.../ Wstydzmy się pozornego realizmu niewolnika, który nie tylko klęka ale i oczy odwraca na widok pana, gdyż boi się, że ten dojrzy palącą się w nich nienawiść. Jeśli chcemy być ludźmi, którzy szanują sami siebie - narodem, który rozstrzygnie o własnym losie - nie bójmy się patrzeć prosto w twarz. To oni się boją naszego spojrzenia. Wnieśmy im ten strach w serce. Jako staniwisko przeciwne przedstawił walkę PZPR z politycznymi przeciwnikami prowadzoną przy pomocy wyrzucania z pracy, zastraszania, zamykania na 48 godzin /i więcej/ w brudzie i smrodzie, bez powietrza i światła. To nie jest - jak się wyraził - polityka, to nie jest nawet politykierstwo, to jest polityczne gangsterstwo i do tego oczywiście moralność nie jest potrzebna. Podsumował te tak zwane tymczasowe zatrzymania podpisywane bez zmużenia oka przez jedną na ogół panią prokurator słowami "NADSTAWIALISMY KARKU, ŻEBY POKAZAC, ŻE TO NIE BOLI". Zaprorokował też, że przyjdzie czas, kiedy Urząd Prokuratorski będzie oskarżony, a przynajmniej niektórzy jego przedstawiciele.

Rozprawa trwała z dwiema przerwami od 9,30 do ok. g. dz. 13,40. Trzecia przerwa była niezamierzona, sędzia zarządził ją na wniosek obrony w celu sprawdzenia czy na sali rozpraw nie ma urządzeń nagrywających. Na sali magnetofonów nie było, natomiast 2 małe salki przyległe, z przewodami wentylacyjnymi wychodzącymi na salę rozpraw, były zamknięte, a klucze tajemniczo zaginęły. Ujawniono "przy okazji" młodego człowieka dokonującego nagrań wbrew woli sądu, wbrew woli oskarżonych i obrony, nie posiadającego przepustki ani innych dokumentów. Przepustkę w końcu okazał/dostał od kolegi - jak wyjaśnił/ wylegitymować się jednak nie potrafił w dalszym ciągu. Wobec powyższego został przez sędziego wyproszony z sali - tym bardziej, że fakt zatrudnienia owego młodego człowieka w RSW "Prasa, Książka, Ruch" jest wątpliwy a tłumaczenie dokonywania dla RSW nagrania było nieprzekonywujące.

Następna rozprawa odbędzie się 7-go lipca br.

Anna Marszewska
członek Gdańskiego Komitetu Obrony
Więzionych za Przekonania

WYWIAD Z LESZKIEM MOCZULSKIM

- P. - Nie wszyscy czytelnicy wiedzą kogo broniły Komitety Obrony Więzionych za Przekonania. Proszę powiedzieć kilka słów o sobie.
- O. - 7 czerwca skończyłem 51 lat. Dwa razy siedziałem w więzieniu po parę miesięcy. W latach pięćdziesiątych siedziałem 5 miesięcy, a teraz osiem z groszami. Mam także na swoim "koncie" wiele zatrzymań milicyjnych. Na przestrzeni ostatniego roku przed moim aresztowaniem to było ich chyba 50-60, to jest też w sumie prawie trzy miesiące w aresztach milicyjnych.

Jestem z wykształcenia prawnikiem i historykiem i z zawodu dziennikarzem. Przez wiele lat zajmowałem się publicystyką historyczną, ponieważ nie mogłem zajmować się publicystyką polityczną z przyczyn - jak sądzę - oczywistych. Zresztą historia ma i tak swoją wartość samodzielną.

- P. - W tej Pana publicystyce dominuje przede wszystkim obrona pojęcia polskiej niepodległości.
- O. - Poświęciłem tej sprawie ładnych parę lat. Przez długie okresy, przez całe dziesięciolecia mieliśmy doczynienia - zwłaszcza po drugiej wojnie światowej, a także w XIX wieku - ze świadomą działalnością zmierzającą do zohydzenia, do odebrania wszelkich walorów pojęcia polskiej niepodległości. Polska niepodległa - I Rzeczpospolita była wpychana na siłę do świadomości społecznej jako czasy ciemnoty saskiej, zresztą zmystyfikowanej, wyolbrzymionej. Zaś Polska międzywojenna - II Rzeczpospolita była i jest przedstawiana jako zbiór wszelkich nieprawidłowości, jako kraj permanentnego kryzysu gospodarczego, który wreszcie rozpadł się jak domek z kart. Wszystko to jest po prostu nieprawda. Dla mnie pisanie o tych sprawach miało znaczenie historyczne, polityczne, ale także moralne.
- Przez wiele lat starałem się tak formowanym mitom i stereotypom przeciwstawiać swoimi publikacjami.
- P. - Najbardziej znana, a jednocześnie prawie niedostępna Pana książka "Wojna polska" to - chyba pierwsza po wojnie - próba "odkłamania" najtrudniejszego okresu historii narodu polskiego, okresu przed wybuchem II wojny światowej a zwłaszcza roku 1939.
- O. - Rzeczywiście, starałem się to zrobić, ale ta książka nie jest taka, jaka chciałbym żeby była. Wrócę kiedyś do niej i przygotuję lepsze wydanie "Wojna polska" jest bardzo okrojona przez cenzurę. I w żaden sposób nie udało mi się tego wtedy ominąć. Nie ma w niej na przykład bardzo ważnej części dotyczącej walki obronnej Polaków przeciwko agresji radzieckiej. Tam jest oczywiście mowa o agresji radzieckiej, ale o żołnierzach polskich którzy walczyli i ginęli nie udało mi się tam napisać.
- P. - Jednak dziwić musi - nawet po Sierpniu - że cenzura w ogóle tą książkę "puściła"
- O. - Dla mnie prawdziwymi twórcami tej książki są gdańscy stoczniowcy, Ci którzy zginęli tu w Grudniu. Bowiem dopiero po wypadkach grudniowych "Wojna polska" mimo, że gotowa dwa lata wcześniej/ poszła do druku. To duża zasługa i tych, którzy zdecydowali się posłać ją do druku, ale głównymi obrońcami tej książki pozostaną dla mnie stoczniowcy Wybrzeża.
- P. - Pański szkic "Rewolucja bez rewolucji" czytałem po raz pierwszy w Sierpniu 1980r., w piątym dniu strajku. Mimo, że napisany w czerwcu 1979 był - ku mojemu zdziwieniu i zaskoczeniu - do pewnego miejsca, opisem bieżących wydarzeń.

O: - Artykuł pt. "Rewolucja bez rewolucji" pisałem tuż przed przyjazdem Ojca Świętego do Polski w końcu maja 1979r. Miałem jeszcze tam poruszyć cały szereg innych zagadnień, ale już nie zdążyłem, bo chciałem być od pierwszych dni świadkiem tej wielkiej wizyty.

A co do treści...: Od wielu lat starałem się przygotować do działalności politycznej wierząc, że kiedyś powstaną takie warunki jak dzisiaj, jutro, pojutrze - o wiele lepsze i wspanialsze, sprzyjające rozwijaniu moich inicjatyw.

Stąd w tym artykule znalazło się wiele przemyśleń minionego ćwierćwiecza /przemyśleń moich i moich przyjaciół politycznych, z których niektórzy już nie żyją/. Przygotowywaliśmy się do naszej działalności przez wiele lat - wiele rozwiązań mamy niejako "na składzie". Kiedy zacząłem działać jawnie jako jeden z animatorów Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, to przygotowywałem od razu koncepcję wyjścia tego ruchu przez ogromną konferencję prawną - jawną, wyjście od razu z gazetą / to była "Opinia"/, która poda adres redakcji, poda nazwiska redaktorów - czyli znowu pełną jawność. Ale przede wszystkim byłem zawsze zwolennikiem poprzedzania każdego działania konkretną i umotywowaną koncepcją. Stąd w przygotowaniach do działalności politycznej wiele czasu poświęciliśmy na wnikliwe studia na próby odczytania mechanizmów zdarzeń. A dotarć do sedna, do źródeł...: no cóż, to jest tylko kwestia ilości czasu, który się poświęca tej sprawie - potem to już wychodzi samo.

Uważam, że w "Rewolucji bez rewolucji" nie napisałem niczego odkrywczego. To po prostu musi tak wyglądać. Działają, nadal działają, prawa socjologiczne, historyczne itd.

Historia to jest to, co dzieje się w czasie i to nie tylko w czasie przeszłym. Ale to co dzieje się teraz to też historia i pewne mechanizmy funkcjonują podobnie.

Idąc do więzienia w ubiegłym roku, czy też jeszcze wcześniej wiosną ubiegłego roku /kiedy przygotowywałem się do więzienia/, mniej więcej wyobrażałem sobie przebieg wydarzeń i to, co zastaniemy po wyjściu... no i... to tak jest.

P: - Czy znał Pan zasięg tego ruchu, jego dość sporą już prężność?

O: - Od chwili aresztowania tj. od września ub. roku, aż gdzieś do połowy marca br. nie miałem żadnych kontaktów ze światem zewnętrznym /poza Trybuną Ludu/. Znam doskonale mechanizm robienia tego rodzaju gazety, mechanizm manipulacji propagandowej, więc w jakiejś mierze przez Trybunę Ludu mogłem odczytywać rzeczywiste kierunki wydarzeń, jakkolwiek na pewno z dużymi błędami, lukami. O tym, że powstały Komitety Obrony Więzionych za Przekonania dowiedziałem się w końcu marca. Większość tych moich wiadomości pochodziło od adwokata.

- P. - Zasady ideowe Konfederacji Polski Niepodległej są przedstawione - jak dotychczas - w środkach masowego przekazu jako zaprzeczenie wszystkiego tego, co legło u podstaw naszego niepodległego bytu.
- O. - Konfederacja nie chce zaprzeczać, Konfederacja chce postulować. A jeśli zaprzeczamy, to zaprzeczamy wszystkiemu temu, co tu jest złe. Natomiast nie zaprzeczamy niczemu, co tu jest dobre. Nie zaprzeczamy np. dążeniu do sprawiedliwości społecznej. Uważamy, że dążenie do sprawiedliwości społecznej, czy to się będzie nazywało socjalizmem, czy jakkolwiek inaczej, jest jak najbardziej słuszne. Ale pod szyldem sprawiedliwości społecznej nie można wprowadzać systemu przypisania robotnika do fabryki, przypisania człowieka tylko do pracy, systemu zmiany obywateli na poddanych, a nawet jeszcze bardziej niż poddanych - zmiany obywateli na siłę roboczą. To przeciwko temu występujemy, a nie przeciwko wszelkim słusznym ideałom, także ideałom socjalistycznym. Jakkolwiek jako historyk wiem, że to, co się nazywa socjalizmem marksowskim, to jest zamknięta część historii. Brzmi to równie archaicznie jak Saint-Simon czy coś w tym rodzaju.
- P. - Zarzuca się wam nacjonalizm, a zwłaszcza wrogość wobec Związku Radzieckiego.
- O. - Konfederacja skupia ludzi o różnych poglądach, którzy łączą się w jednym przekonaniu, że punktem wyjścia do ułożenia we właściwy sposób spraw polskich jest odzyskanie przez nasz naród pełnej suwerenności. Tzn. żeby o tym co będzie i jest w Polsce decydowali wyłącznie Polacy. A więc odrzucamy prymat jakichkolwiek wartości uniwersalistycznych nad naszymi wartościami. Nie należy tego jednak rozumieć w bardzo wąskim, tylko narodowym sensie. Po prostu tak samo, jak każdy człowiek musi odrzucić prymat założeń doktrymalnych nad tym dobrem jakie posiada - własnym życiem, możliwością indywidualnego wypowiedzenia się, tak i naród musi wyrażać się we własnym interesie - co nie wyklucza wyrażania się w interesie całej ludzkości. Musi to jednak robić w myśl własnych kanonów, w myśl tego co ludzie uważają za słuszne; I w tym znaczeniu my nie jesteśmy antyradzieccy. Uważam, że ostatnie 36 lat niesłuchanie zaszkodziło rzeczy bardzo wielkiej, rzeczy bardzo koniecznej - pojednaniu polsko-rosyjskiemu. Jest co najmniej 200 lat historii kiedy to nie my zadawaliśmy krzywdy, tylko nam krzywdy zadawano. Mnie się wydaje, że w duchu tego, co kiedyś powiedział Ksiądz Prymas Wyszyński w odniesieniu do Niemców: "wybaczamy i prosimy

WIEZNIOWIE POLITYCZNI W POLSCE W LATACH 1945 -1956
przedruk wydaw. Młoda Polska Gdańsk 1984r.

Okres stalinowski stanowi tragiczną kartę najnowszych dziejów Polski. W czasie gdy naród podjął mozolny wysiłek odbudowy państwa ze zniszczeń wojennych a społeczeństwo zniszczone okupacją tęskniło do normalnego życia - tysiące ludzi znalazło się w więzieniach przypominających do złudzenia minione lata. Realizację swojego zasadniczego celu - przebudowy politycznej społeczności według doktryny marksistowsko-leninowskiej - partia komunistyczna rozpoczynała od zorganizowania olbrzymiego aparatu terroru. Do przeciwników tej przebudowy zaliczono poważną część aktywnego politycznie społeczeństwa, a więc przedwojennych i wojennych działaczy stronnictw politycznych, żołnierzy podziemia zbrojnego związanego z emigracyjnym rządem polskim, większą część ocalałej z wojny inteligencji, duchowieństwo, chłopów przeciwnych kolektywizacji oraz różnego rodzaju wymyślonych lub potencjalnych "wrogów klasowych" i "agentów imperializmu" światowego a nawet komunistów oskarżonych o rewizjonizm. W drugiej połowie lat 40-tych i pierwszej lat 50-tych PPR a później PZPR lansowała tezę, według której w czasie wojny Armia Krajowa i siły zbrojne skupione wokół Stronnictwa Narodowego hamowały opór zbrojny przeciwko okupantowi niemieckiemu a cały swój wysiłek skierowały na zwalczanie komunistycznego podziemia i likwidowaniu jego działaczy. Konsekwencją tej teorii - całkowicie wymyślonej - był zarzut współpracy z Niemcami w czasie okupacji stawiany przywódcom Polskiego Państwa Podziemnego.

Podstawą prawną procesów był słynny "dekret sierpniowy" z 31.VIII 1944r. o wymiarze kary dla faszystowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną oraz dla zdrajców Narodu". Za zdrajców narodu i współpracowników Gestapo uznano i skazano na karę śmierci między innymi generała Emila Fieldorfa - dowódcę Kedywu Armii Krajowej i organizatora zamachu na Kutschere; Tadeusza Zawadzkiego - szefa II Oddziału Narodowego Zjednoczenia Wojskowego czy autora słynnej książki "Rozmowy z katem" - Kazimierza Moczarskiego/któremu później zmieniono wyrok śmierci na dożywocie i wielu innych. Lista osób skazanych na śmierć i zamordowanych jest bardzo długa.

Zarzut o współpracę z okupantem miał uzasadniać stosowanie tortur fizycznych i psychicznych, wykonywanie wyroków śmierci, ale również obniżać prestiż przywódców i żołnierzy Polski Podziemnej. Razem siedzieli więc, oczekując na egzekucję komendanci niemieckich obozów koncentracyjnych, ludobójcy z Powstania Warszawskiego i getta żydowskiego, gestapowcy, essesmani z dowódcami oddziałów Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, Narodowych Sił Zbrojnych, działaczami Delegatury

Rządu czy powstańcami warszawskimi. Terror stalinowskiego Urzędu Bezpieczeństwa zataczał szerokie kręgi: "Błędy i wypaczenia" eliminowały z życia studentów, robotników, chłopów, dziennikarzy, lekarzy, księży, kobiety, działaczy harcerskich - wszystkich których uznano za rzeczywistych bądź potencjalnych przeciwników systemu. Wielu z nich nie wracało już nigdy spowrotem. Zasięg terroru uzasadnia tezę, że eliminowano przywódczą warstwę narodu oporną wobec manipulacji. Chodziło o takie zastraszenie społeczeństwa, aby niezdolne było ono do żadnego oporu, do samodzielnego myślenia nawet. Strach stał się codziennym składnikiem życia. Optymistyczna propaganda, sławiąca przodowników pracy i przekraczania planu produkcyjnego przez kolektyw pokazywała jedną tylko stronę życia kraju. Za tą fasadą kryło się poniżenie człowieka dorównujące okupacyjnej niedawnej rzeczywistości.

System stalinowski został potępiony w 1956 roku.

Władysław Gomułka ówczesny I sekretarz PZPR powiedział na VIII Plenum "Nie chciałem szerzej powracać do smutnych kart przeszłości, w której panował u nas system kultu jednostki. System ten zasady demokratyczne i praworządność gwałcił. Przy tym systemie łamano charaktery i sumienie ludzkie, deptano ludzi, opluwano ich cześć. Oszczerstwo, kłamstwo i fałsze a nawet prowokacje służyły za narzędzie sprawowania władzy. Doszło u nas do tragicznych faktów, że niewinnych ludzi posyłano na śmierć. Wielu innych więziono przez długie lata, w tym również komunistów. Wielu ludzi poddawano bestialskim torturom. Siano strach i demoralizację" a Leon Wudzki I sekretarz KW PZPR z Łodzi stwierdził na tym samym Plenum "... ludzi łapano na ulicy wypuszczano po 7 dniach badania niezdolnych do życia. Ludzi tych trzeba było odwieźć do Tworek. Ludzie chronili się do Tworek, ażeby nie dostać się do UB, ludzie udawali wariatów." System został potępiony, nazwał go eufemistycznie "okresem błędów i wypaczeń". Z tego potępienia nie wyciągnięto jednak dostatecznych wniosków. Niezwykle rzadkie były procesy zbrodniarzy z UB, a tym, których skazano w przekonaniu opinii publicznej powodziło się w więzieniu nie najgorzej.

Procesy rehabilitacyjne ofiar systemu - bardzo często pośmiertne - odbywały się bez rozgłosu. Do dziś wielu więźniów okresu lat 1945-1956 nie uzyskało takiej rehabilitacji, a okaleczeni podczas przesłuchań specjalnej renty inwalidzkiej. Nie ogłoszono też publicznie żadnej listy zamordowanych ani danych o zasięgu terroru i jego metodach w tym okresie. Nie ma też opracowań historycznych tego brzemiennego w skutki fragmentu dziejów Polski. Nie można więc mówić o rozliczeniu z przeszłością. Znajomość historii przełomu lat 40-tych i 50-tych jest więc w dzisiejszym młodym pokoleniu bardzo słaba. Jest to zjawisko

paradoksalne, gdyż świadkowie opisywanych wydarzeń w dużej liczbie żyją do dziś i często spotykamy się z nimi na codzień. Może niechętnie dzielią się oni bolesnymi przeżyciami swojej młodości, a może działa jeszcze zakodowany w podświadomości strach?

Opracowanie to oparte jest na relacjach bezpośrednich świadków i uczestników tych zdarzeń. Ma ono przybliżyć młode pokolenie do poznania prawdy historycznej o swoim narodzie. Jest również spełnieniem obowiązku wobec tragicznie doświadczonych pokolenia naszych ojców i ich zniweczonych dążeń.

POCZĄTKI

4 dni po uchwaleniu Manifestu Lipcowego, a więc 26 lipca 1944r. podpisane zostało w Moskwie porozumienie między rządem radzieckim a PKWN o wzajemnych stosunkach między wodzem naczelnym Armii Czerwonej a polską administracją na terenach wyzwolonych. Artykuł 7 mówił o tym, że cała jurysdykcja wobec przestępstw popełnionych na obszarach przyfrontowych, należy do dowódcy Armii Czerwonej. Cały obszar podległy PKWN uznany został za taki właśnie obszar. W oparciu o tę umowę odbył się między innymi słynny proces 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, na tej samej zasadzie działały w 1945 roku sądy dywizyjne sądząc i masowo deportując do obozów pracy na Syberii. Na tej, rzekomo prawnej podstawie rozbrajano i również deportowano w głąb ZSRR żołnierzy z oddziałów Armii Krajowej. Tak więc początek więziennych losów Polaków po okresie okupacji hitlerowskiej wiąże się ściśle z działaniem Armii Czerwonej, a ściślej mówiąc z jej specjalnymi adendami - czyli NKWD. Tworzone w tym czasie organy bezpieczeństwa tylko z pozoru miały polski charakter. Rosjanie nie dowierzali Polakom, nawet tym o przekonaniach komunistycznych i sami woleli trzymać w ręku kierownictwo nad siłami bezpieczeństwa. W 1944 i 1945 były one dopiero w stadium organizacji.

Po przekroczeniu w styczniu 1945r. Wisły przez Armię Czerwoną i podległą jej i Armię Wojska Polskiego, we Włochach pod Warszawą umiejscowiona się formacja bezpieczeństwa - będąca wydziałem Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego. Jej siedzibą była kamienica na przeciwko dworca kolejowego, w której dawniej mieściła się apteka. Na czele tej formacji stał pułkownik Kozuszko, Rosjanin polskiego pochodzenia, dowódca batalionu osłonowego, lotnik. Personel śledczy - z wyjątkiem podporucznika Koniecznego, pochodzącego z AL z terenu krakowskiego - stanowili w całości Rosjanie. Nosili rosyjskie mundury, a na wierzchu płaszcze z polskimi dystynkcjami. Przesłuchwali po rosyjsku ewentualnie przez tłumacza.

Przez prowizoryczny urząd śledczy we Włochach przewinęło się wtedy

wielu Polaków. Jednym z główniejszych był niewątpliwie Bolesław Piasecki, przedwojenny faszysta polski, przywódca ONR-Falang, w czasie wojny dowódca skrajnie antyradzieckiego i antykomunistycznego Konfederacji Narodu. Aresztowano go jeszcze w 1944r. na prawym brzegu Wisły i następnie przewieziono do Włoch. W czasie przesłuchania stawiano go jako przykład człowieka, który się nawrócił". Miał on różne ulgi w więzieniu, wypuszczano go na korytarz, dawano gazety do czytania. W tym czasie siedział tam również /w każdym razie tak się przedstawiał/ płk. Szpac - adiutant generała Berlinga.

Placówka we Włochach była więzieniem przejściowym. Stamtąd aresztowanych przekazywano do obozu w Rembertowie, prowadzonym przez NKWD. Obóz mieścił się na terenie dawnej fabryki "Powiśle" i był ogrodzony drutami kolczastymi. Składał się ze sporej ilości baraków, w każdym po 4-5 sal z piętrowymi pryzkami. Przebywało w nim w zależności od okresu od 200 do 500 więźniów. Ich skład był bardzo zróżnicowany: przewagę mieli volksdeutsche i własowcy, resztę stanowili AK-owcy, działacze Delegatury Rządu, spora grupa działaczy politycznych Stronnictwa Narodowego. Siedzieli tam między innymi: Wiktor Borowski, Kazimierz Brzeziński, Józef Czerniewski, Mieczysław Jakubowski, Józef Hajdukiewicz czy August Michałowski. W Rembertowie przebywali ludzie do których nie miano konkretnych zarzutów. Byli ogólnie podejrzani o sympatie lub działalność antykomunistyczną. Co pewien czas wywożono ich transportem do ZSRR, na Ural. Tam przebywali razem z jeńcami niemieckimi i wracali razem z nimi, gdy tworzone NRD. Rosjanie przekazywali ich wtedy władzom polskim bądź zatrzymywali do dalszego śledztwa. Los taki spotkał dwa wywiezione transporty. W ten sposób deportowano do lagru np. Jana Hoppego przedwojennego posła z "Jutra Pracy", w okresie okupacji działacza "Unii" i Stronnictwa Pracy, oraz prezesa radomskiego okręgu Stronnictwa Narodowego w czasie okupacji - Konstantego Skrzyńskiego.

Położenie więźniów w Rembertowie było tragiczne. Pożywienie dzienne składało się z wody kawałka chleba, znikomej ilości "wasserzupy" z kilkudziesięcioma ziarnami kukurydzy. Panował powszechny głód. Sytuację ratowały rodziny i znajomi więźniów, które korzystając z niezbyt ostrego reżimu wartowniczego donosiły żywność. Wielu więźniów żyło tylko z tego co im przyniesiono. W obozie panowała ostra biegunka, siejąc śmierć głównie wśród własowców i volksdeutschów. Powodem ich wysokiej śmiertelności był brak odpowiedniej do przeżycia i obrony przed chorobą ilość kalorii. Nie otrzymywali oni żadnych paczek żywnościowych.

W ciągu dnia cele były pootwierane, można było swobodnie z nich wychodzić. Obsługa NKWD składała się z Uzbeków, na ogół przychylnie nastawionych do więźniów. Ogólny jednak nastrój był przygnębiający, wszyscy spodziewali się dalszych wywozek do Rosji. Z ostatnią grupą /po odejściu dwóch poprzednich transportów/ stało się inaczej. W pierwszy dzień Zielonych Świątek 1945 roku nastąpiła próba odbicia obozu. Dokonał jej oddział leśny spod

Sokołowa Podlaskiego, którego kilku członków przebywało w Rembertowie. O terminie odbicia poinformowały więźniów przez druty ich rodzinę. Akcja została przeprowadzona jednak bardzo nieumiejętnie i skutki jej były tragiczne. Nie odcięto linii telefonicznej, nie poinformowano o akcji większości więźniów. Wtajemniczeni, ubrani w celach oczekiwali na odbicie. Partyzanci opanowali główną bramę, rozległy się okrzyki: "obóz otwarty, szybko uciekać". Faktycznie jednak nie opanowano go ostatecznie. Z wieżyczk strażniczej enkawudziści rozpoczęli ostrzał bramy, w której zginęło kilka osób. Ostrzał ten uniemożliwił dalszą ucieczkę więźniów. Rosjanie opanowali sytuację. Zarządzono natychmiast wielką obławę i większość uciekinierów wyłapano. Przywieziono wtedy z powrotem około 50-60 osób z nieudanej ucieczki. W czasie starcia z siłami pościgowymi zginął wycofujący się z oddziałem Witold Borowski ps. "Wiktor" - członek Sztabu Narodowych Sił Zbrojnych/części wywodzącej się z Narodowej Organizacji Wojskowej/ i kierownik Oddziału Wychowania i Propagandy.

Na uciekinierach z obozu obsługa dokonała krwawej zemsty. Komendant wezwał własowców i polecił im aby na "ochotnika" zgłosili się do bicia Polaków, którzy podjęli próbę wydostania się na wolność. Z wyjątkiem jednego zgłosili się wszyscy, sądząc że będzie to dla nich jakąś okolicznością łagodzącą na ewentualnym procesie. Komendant potrzebował jednak tylko dziesięciu, poczęli się więc bić o to, kto będzie dopuszczony do "ukarania" Polaków. W końcu wyznaczono tę dziesiątkę. Po pół godzinie więźniowie, którzy nie uciekali i przebywali w swych celach usłyszeli nie-ludzkie krzyki. Później zaczęto szukać wśród więźniów lekarza i sanitariuszek. Zgłosił się szybko lekarz z AK i sanitariuszki. Według ich relacji wymierzanie "sprawiedliwości" wyglądało następująco: w dwóch szeregach stali ochotnicy- własowcy, a enkawudziści kazali złapanym uciekinierom przechodzić przez tę ówczesną "ścieżkę zdrowia". Własowcy bili i kopali gdzie popadło, zadając przechodzącym ciężkie obrażenia. Lekarz z AK, który dysponował tylko możliwością robienia kompresów, oświadczył, że nie ręczy za życie torturowanych. W tej sytuacji powiadomiono wyższe władze NKWD. Do Rembertowa przyjechała komisja- jak mówili więźniowie "o ludzkich twarzach". Zmieniło komendanta, nowy zachowywał się bardziej po ludzku, starał się zbliżyć do więźniów, z niektórymi/tymi co nie uciekali/ grał w brydża, umiał nawet trochę mówić po polsku. Przywieziono również rosyjskiego lekarza w stopniu majora, lat około 60, który pracował z dużym poświęceniem. W pół-słówkach wyjaśniał on, że został wcielony do NKWD, ale z instytucją tą nie ma nic wspólnego. W ciągu następných dwóch dni zmarło 6 lub 7 osób spośród pobitych, m.in. Jarnatowski - ziemianin z grójeckiego. Józef Hajdukiewicz był tak skatowany, że kiedy przynieśli go do celi, trudno było rozpoznać jego twarz. Po tych wypadkach reżim więzienny został znacznie zaostrzony.

Zamykano cele, wstrzymano widzenia, jedynie na odległość 100m dopuszczano kobiety do drutów. W jakieś dwa tygodnie od próby odbicia kazano przygotować się wszystkim do transportu. Wśród więźniów nie było własowców, po wspomnianym pobiciu już do swoich cel nie wrócili, co się z nimi stało nie wiadomo. Zarządzono transport z rzeczami. Wywołało to rozpacz kobiet, które otaczały bocznicę kolejową wychodzącą z obozu. Powszechnie przypuszczano, że nastąpi wywózka do Rosji. Więźniów załadowano w 3 wagony towarowe po 90 osób. Komendant obozu dał słowo honoru, że tam gdzie odjedzie transport będzie im lepiej. W istocie dowieziono więźniów do Poznania, gdzie osadzono ich w więzieniu przy ul. Grunwaldzkiej. Był to dawny obóz oficerski składający się z baraków. Większość osób w nim przebywającym stanowili Niemcy lub volksdeutsche. Zorganizowani oni byli w coś w rodzaju samorządu, a obsługę obozową stanowili Łotysze. W każdym baraku na czele samorządu stał więzień Rosjanin - kryminalista. W jednym z baraków - jak mówiono - siedział ponad 80-letni adwokat - stryj Goeringa. Barak nazywany był "retą", na jego czele stał "kamrot", 3 baraki tworzyły "batalion" na czele z "kombatem". Wyznaczeni samorządowimocno dawali się we znaki więźniom. Okradali ich, przeprowadzali ciągłe rewizje, bili niszczyli książki religijne, które posiadali więźniowie, doprowadzali do napięć i bójek. W takiej atmosferze doszło do starcia więźniów polskich z kryminalistami. Zostali oni pobici, co stworzyło znośniejsze warunki w obozie. Rosyjski komendant więzienia był zresztą człowiekiem przyzwoitym i w razie awantury często stawał po stronie Polaków.

Polska grupa przebywała w tym obozie tylko dwa tygodnie, tj. do końca czerwca 1945r. Później zwolniono więźniów o nazwiskach zaczynających się na litery A, B, C i D, każdą literę co jeden dzień a pozostałym oświadczone, że zostaną przekazani władzą polską. Piątego dnia o świcie dużą kolumną przeprowadzono ulicami Poznania na dworzec. Wszystkich przebrano w mundury niemieckie i prowadzono pod silną eskortą żołnierzy KBW. Eskortującym wyjaśniono, że prowadzą gestapowców. Jednak wkrótce usłyszeli oni rozmowy więźniów po polsku, zwracających się do siebie "panie majorze", "panie poruczniku" itp. Wrogi nastrój eskorty zasadniczo zmienił się, gdy dowiedzieli się, że prowadzeni są żołnierze AK. KBW-owcy ostrzegali więźniów przed swoimi nielicznymi kolegami, którzy uważani byli za szpiclów. Ostatecznie transport ten dostał się do więzienia w Rawiczu, a część poprowadzono do Wronek. Po pewnym czasie /od kilku tygodni - do kilku miesięcy/ więźniów zaczęto zwalniać do domów.

DEKLARACJA

Dnia 2 stycznia 1981 r. w Warszawie został utworzony Komitet Organizacyjny Niezależnego Związku Młodzieży "Kraj"

Decydując się na utworzenie Związku, jesteśmy przekonani o potrzebie solidarnego działania tej części młodzieży, której bliskie są ideały demokracji. Chcemy pełniej uczestniczyć w demokratyzacji wszystkich struktur społecznych.

Sprzeciwiamy się wszelkim formom totalitaryzmu!

Chcemy Związku **n i e z a l e ż n e g o**, gotowi współpracować na zasadzie dobrowolności i partnerstwa ze wszystkimi, dla których "wolność - równość - solidarność" to wartości nadrzędne.

Zamierzamy działać w poszanowaniu porządku prawnego, wynikającego z ratyfikowanych przez Polskę Międzynarodowych Faktów Praw Człowieka i Obywatela.

Komitet Organizacyjny
Niezależnego Związku Młodzieży
"Kraj"

Kontakt tymczasowy
Warszawa Janusza Strusiewskiego
(pomiędzy Janke) tel. 380736

REWOLUCJA BEZ REWOLUCJI* .L.Moczulski
Rozdział IV. - RUCH OPORU

12. DEMOKRATYCZNA OPOZYCJA I NURTY POLITYCZNE

Stajemy w obliczu nowych zadań. Zarysowany w pierwszej części obraz sytuacji politycznej w kraju określa aktualne konieczności i możliwości ruchu niepodległościowego i demokratycznego. Rozpatrujemy je w kontekście wielowariantowych prognoz oraz generalnej linii działania formacji niepodległościowego.

W okresie 1976 - 77 uformował się jawnie ruch sprzeciwu wobec poczynań władz PRL, niezbyt precyzyjnie nazywany demokratyczną opozycją. Zaczął się on tworzyć samorzutnie, w toku spontanicznie organizowanej pomocy dla represjonowanych robotników Radomia i Ursusa. Punktem początkowym formowania demokratycznej opozycji jako jawnej struktury stał się program 44, wielośrodowiskowy, ale opracowany z inicjatywy formacji niepodległościowej i ogłoszony na przełomie lipca i sierpnia 1976 r. Proces tworzenia demokratycznej opozycji zakończył się we wrześniu 1977 r. gdy Ruch Obroby Praw i Człowieka i Obywatela samookreślił się w toku I Ogólnopolskiego spotkania; większość członków Komitetu Obrony Robotników przekształciła go w Komitet Samoobrony Społecznej "KOR" oraz uformował się Polski Komitet Obrony Żcia Rodziny i Nędzy.

Demokratyczna opozycja stała się pierwszą po trzydziestu latach jawną i zorganizowaną formą oporu przeciwko totalitarnej władzy. Na plan pierwszy swej działalności wysunęła pomoc represjonowanym, rozwiniętą szybko w pełen program żądający respektowania praw człowieka i obywatela. Ekspozując humanitarny aspekt swych działań i ich społeczne formy oraz postulując środowiskową samoorganizację / studencką-robotniczą, chłopską/ - demokratyczna opozycja starała się ograniczyć elementy bezpośrednio polityczne, zwłaszcza świadcząc

o dążeniu do politycznej konfrontacji z PZPR.

Opozycja demokratyczna, powodowana poczuciem odpowiedzialności, wzywała i wzywać będzie do walki o respektowanie praw człowieka, a nie o władzę".

- czytamy w kwietniowym numerze "Biuletynu Informacyjnego" KSS "KOR" / Nr 3 - 1979 r./. To poczucie odpowiedzialności roznieć należy w znacznym stopniu również jako świadomość słabości niezależnych ugrupowań oraz gotowości PZPR do zastosowania najbardziej nawet drastycznych środków wobec jawnego przeciwnika, nie okrywającego swych politycznych zamiarów. Rzeczywiście po całych dziesięcioleciach, w których próba podjęcia niezależnego działania prowadziła do natychmiastowej brutalnej reakcji policyjnej i sądowej - nie łatwo było przełamać bariery partyjnego - oraz społeczeństwa - i wystąpić z programem per excellence politycznym.

Zresztą do ruchu sprzeciwu od samego początku dołączyło się wiele osób nie zainteresowanych jakkolwiek działalnością polityczną, a wypełniających tylko swój moralny obowiązek pomocy prześladowanym, represjonowanym i wyzutyk z praw, ten akces o charakterze pozapolitycznym był szczególnie cenny. Jeśli chodzi o grupy polityczne uformowane przeciw znacznie wcześniej, to dla lewicy laickiej typowe było znikanie działań i deklaracji, bezpośrednio politycznych i zastępowanie ogólnopopularnymi a następnie także ogólnodemokratycznymi, co w konkretnym działaniu miało m.in. ten skutek, że ugrupowanie to postulo- wało tworzenie ruchów społecznych, a nie politycznych.

Natomiast Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela od samego początku w sposób dość silny podkreślał polityczną motywację przez równie polityczne cele swego działania. Już we wrześniu 1977 r. Ruch Obrony w sposób wyraźny stwierdził, że do praw człowieka należy prawo posiadania odrębnego, niepodległego państwa i odrzucił dyktat uchwał jałtańskich z 1945 r.

Podstawową formułą aktywności demokratycznej opozycji była spontaniczność działań, podejmowanych na mocy ich własnej decyzji i na własną odpowiedzialność. Takie stwierdzenie zostało zawarte wprawdzie tylko w formule Ruchu Obrony z 17 - 18 września, ale stosowane było praktycznie przez wszystkie ugrupowania. Oczywiście wchodzące w skład demokratycznej opozycji poszczególne ugrupowania polityczne obok działań spontanicznych stosowały bardziej skoordynowane, a nawet bezpośrednio zorganizowane formy działania. W grudniu 1978 r. jedno z ugrupowań wchodzących w skład Ruchu Obrony przyjęło nawet sztywną formułę organizacyjną, przewidującą ograniczone członkostwo i obowiązek przestrzegania uchwał; wprawdzie nie miało to praktycznych następstw. Zasada spontaniczności wynikająca z luźnego charakteru demokratycznej opozycji oraz warunków jej działania, przez niektórych podnoszona była jako jedynie demokratyczna. W ogłoszonej w 1978 roku broszurce "Zasady Ideowe" - Jacek Kuroń wystąpił wprost przeciw strukturalizmowi zorganizowanym jak to określili - "hierarchicznie", sugerując, iż tylko spontaniczność działań zapewnia demokrację. Trzeba to jednak uznać za werbalizm, skoro lewica laicka jest akurat grupą polityczną w pełni zorganizowaną i kierowaną w wybrany przez siebie sposób.

Formuła demokratycznej opozycji, wysuwająca na plan pierwszy programy humanitarne, poważnie traktująca politykę oraz sięgające do działań przede wszystkim spontanicznych - jak się zdaje, zbliża się do wyczerpania swoich możliwości.

Chciałbym być dobrze zrozumiany. Opozycja demokratyczna odegrała historyczną rolę, w sposób zasadniczy wpłynęła na obraz moralny, społeczny i polityczny drugiej połowy lat siedemdziesiątych, stała się czynnikiem przełomowym dla przekształcenia społeczeństwa polskiego, zrywania ze stanami bierności i ogólnej niemocy, otworzenia perspektyw działań rzeczywiście masowych. Wszystko w historii przemija - i ta wielka rola opozycji demokratycznej została spełniona. Dalsze ograniczenie działań do jej obecnych ram i formuły działania grozi wynaturzeniem się, wyrodzeniem w swego rodzaju opozycyjne getto, żyjące własnym życiem i coraz bardziej wyizolowane od społeczeństwa.

Niebezpieczeństwo takie jest tym większe, że poczynania władz nie ograniczają się przebież do otwartych represji i inwigilacji zmierzają do zepchnięcia opozycji demokratycznej na taki właśnie margines.

Wartości, w imię których występowała demokratyczna opozycja nadal są i powinny być drogowskazami wytyczającymi nasze działania. Programy humanitarne, walka o prawa człowieka i obywatela, pomoc prześladowanym oraz wszelkie formy samoobrony samoorganizacji społecznej są równie ważne, a nawet jeszcze ważniejsze. Nie mogą one jednak wypełniać w całości merytorycznej treści działań niezależnych. Coraz większego znaczenia nabierają działania otwarcie polityczne. Najdalszy jestem od twierdzenia, że cele polityczne są ważniejsze od celów moralnych, humanitarnych i społecznych. Chodzi jedynie o to, że nie muszą one zastępować ani skrywać wyraźnych celów politycznych ani działań bezpośrednio politycznych. Formuły działania opozycji demokratycznej, będąc nadal jak najbardziej potrzebne, winny być uzupełnione. Uzupełniony, a nie zastępowany Ruch Obrony Człowieka i Obywatela ze swoim wykrystalizowanym programem i opartymi o zasadę spontaniczności działaniami powinien nadal rozwijać się, skupiając swe wysiłki zwłaszcza na problemach humanitarnych. Obok niego, a także wewnątrz niego, coraz większego znaczenia zaczynają nabierać struktury nowego charakteru, wysuwające programy polityczne i prowadzące działania zorganizowane.

To, co postulujemy, jest konkretnie rozwiniętym jednym tylko fragmentem z zarysowanego w poprzednim rozdziale modelu wielofazowej pełzającej rewolucji. Chodzi o świadome przejście z fazy pierwszej do drugiej.

Utrzymując w pełni dorobek fazy pierwszej, kontynuując twórczo wszelkie działania stosowane przez demokratyczną opozycję, uzupełnić je trzeba o nowe wartości oraz nowe struktury i formy działania. Aby uzyskać w ten sposób zupełnie nową jakość, konieczne jest ogłoszenie pełnego programu politycznego, trafiającego do wyobraźni i poruszającego społeczeństwa. Rolę taką spełni ogłoszenie niepodległościowego - zbioru nadrzędnych zasad i celów, które powinny być wspólne dla wszystkich grup politycznych.

Przejdźcie do nowej fazy oznacza przekształcenie formuły opozycji w jakościowo nową formułę ruchu oporu. Trzeba jasno zdawać sobie sprawę z podwójnego charakteru tego ruchu. Jest to zarówno ruch oporu politycznego, jak ruch oporu narodowego. Ten drugi termin ma znaczenie szersze. Ruch oporu narodowego obejmuje wszelkie, spontaniczne, skoordynowane i zorganizowane formy aktywności politycznej, społecznej ale także oświatowej, kulturalnej, gospodarczej i.t.p. Jest on wyrazem tworzącego się k jednolitego oporu całego narodu polskiego przeciwko totalitarnej władzy, która doprowadziła kraj do ruiny materialnej, stanu zagrożenia moralnego i dezintegracji społecznej. Dalsze bierne uleganie uzurpatorskiej władzy oraz pozostawienie w jej rękach losu Polski, grozi straszliwą katastrofą. W obliczu tej groźby żywiołowe, niezależne od siebie poczynania Polaków we wszystkich dziedzinach życia zaczynają łączyć się w jednolity ruch oporu narodowego. Konieczne jest, aby jaknajszybciej ci, którzy podejmują jakąkolwiek działalność, a conajmniej odmawiają posłuchu decyzjom i wezwaniom uzurpatorskiej władzy - byli w pełni świadomi swego uczestnictwa w tym ruchu oporu.

Równolegle formuje się ruch oporu politycznego. Należy przez to rozumieć proces kształtowania się wyraźnie określonych politycznie i ideowo grup, które w miarę osiągnięcia niezbędnego stopnia krystalizacji struktury oraz programowej, przekształcać się będą w partie i stronnictwa polityczne.

Już w fazie działania opozycji demokratycznej zarysowały się jawne poczynania wyraźnie różnorodnych grup politycznych. Dotyczy to sześciu przynajmniej nurtów krystalizacji myśli politycznej, przy czym każdy ma swoją genealogię. Nieprzerwanie bowiem, przez całe 35-lecie istniały odrębne kierunki myślenia politycznego, a także wyrażające takie przekonania załączkowe struktury politycznej.

Formacja niepodległościowa jest bezpośrednią kontynuacją tego kierunku myślenia i działania, który po zakończeniu wojny minionej prowadził ugrupowanie kultywujące myśl niepodległościową obozu J. Piłsudskiego i in.

Stronnictwo Niezawisłości Narodowej. Nie zanikły one nawet w szczytowym okresie terroru lat pięćdziesiątych, a w nowych warunkach po Październiku 56, gdy otworzyły się bramy więzień odbudowały się przynajmniej w stanie załączkowym i utajonym. W latach sześćdziesiątych ten nurt starał się przede wszystkim prowadzić działania wpływające na świadomość społeczną, a głównym instrumentem stała się historia. Uważamy, że społeczeństwo, które nie uświadomi sobie wartości i potrzeby niepodległości - ani nie będzie chciało, ani nie będzie mogło stworzyć niepodległej Rzeczypospolitej, gdy powstaną sprzyjające warunki.

Zasadniczą rolę odegrał w kształtowaniu tych działań wspaniały człowiek gen. Roman Abraham, zmarły w sierpniu 1976 roku.

Lata siedemdziesiąte otwarły nowe warunki działania. Począwszy od lat 1972 - 73 formacja niepodległościowa zaczęła stosować półjawne formy działania, aby następnie stać się głównym inicjatorem i najbardziej dynamiczną siłą Ruchu Obroby Praw Człowieka i Obywatela, ujawnionego 26 marca 1977 r.

Powstały w grudniu 1978 r. Ośrodek Myśli Ludowej kontynuuje tradycję ruchu ludowego, zorganizowanego ongiś w Posłkim Stronnictwie Ludowym - dziś tylko na emigracji.

W okresie bezpośrednio powojennym PSL posiadało poparcie bezwzględnej większości społeczeństwa polskiego, zaś i dzisiaj może liczyć na wpływy społeczne zapewne wyższe od większości innych ugrupowań.

Fizyczne i administracyjne rozgromienie PSL i WICI w latach 1947 - 49 nie przerwało całkowicie działalności środowisk ludowych.

W latach sześćdziesiątych rozwijały one poważną działalność

społeczną i organizację, broniąc praw chłopów i wsi oraz w miarę możliwości starając się ograniczyć kolektywistyczne i antychłopskie zapędy mianowanych władz ZSL i ich zwierzchników z PZPR. Powszechnie odczuwany jest wysoki autorytet moralny nestorów ruchu ludowego w kraju., ostatniego żyjącego członka władz naczelnych PSL Stanisława Mierzwy oraz b.komendanta Batalionów Chłopskich Franciszka Kamińskiego. Obecnie ruch ludowy przejawia coraz silniej swą obecność w formowaniu Komitetów Chłopskich oraz odważnych poczynaniach seniorów ruchu ludowego.

Równe niemalże ofiarom środowiska niepodległościowego, wielkie straty poniosły w pierwszym powojennym dziesięcioleciu środowiska wywodzące się z istniejącego obecnie tylko na emigracji Stronnictwa Ludowego. Wierny zasadom swej taktyki politycznej, preferującej działania długofalowe, unikające improwizacji i wysuwające na plan pierwszy konieczność zachowania i rozwoju substancji narodowej - ugrupowania te wstrzymywały się w zasadzie od podejmowania bezpośredniej działalności politycznej, choć procesy sądowe z lat sześćdziesiątych wskazywały, iż niektóre grupy rozwijały bezpośrednią aktywność.

W ramach demokratycznej opozycji Polski Komitet Obrony Życia, Rodziny i Narodu, skupiający grupę młodych działaczy środowiska narodowego. Większość tego środowiska zachowuje postawę wyczekującą, a jego skrajny odłam występuje przeciwko demokratycznej opozycji, obawiając się, iż za przynajmniej niektórymi działającymi w niej ugrupowaniami stoją obce siły pragnące tylko instrumentalnie wykorzystać Polaków.

Bardzo zróżnicowany charakter mają środowiska chrześcijańsko - demokratyczne. Są wśród nich grupy, które pozyskały konsesje władz i wysługują się im; są Kluby Inteligencji Katolickiej, działające oficjalnie, od bardzo progresywnych i nawiązujących nawet do ideologii socjalistycznej - aż po konserwatywne, eksponujące zwłaszcza wartości narodowe. Wyróżnik chrześcijański jest zresztą w polskiej sytuacji politycznej bardzo nieokreślony. Ogromna większość ludzi skupiających się wokół poszczególnych ośrodków politycznych działa z motywacji katolickiej. Zważywszy, że kościół opowiada się za

z nadrzędnymi wartościami moralnymi, a nie preferuje żadnej żadnej partyjnej linii politycznej- pozostawiając katolikom swobodę wyboru, należy raczej wątpić, że wszystkie grupy chrześcijańsko - demokratyczne zintegrują się wokół wspólnego programu. Zresztą, tradycyjnie najsilniej akceptują swój katolicyzm środowiska narodowe.

Obok tych czterech nurtów myśli historycznej wykrystalizowały się dwa nowe, nie uważając się za kontynuację wcześniejszych ugrupowań polskich.

Nurt demokratyczny, występujący pod nazwą Ruch Wolnych Demokratów, ma swoją genezę w powstałym w okresie Października 1956 Związku Młodych Demokratów, skupiających tę część ówczesnej młodzieży, która zakwestionowała panujący dogmat polityczny o kierowniczej roli PZPR w życiu społecznym.

Na przestrzeni dwudziestu lat działalności nurt ten przywiązujący zasadnicze znaczenie dla wartości narodowych i demokratycznych, wypracował program eksponujący państwo, w którym upatruje najwyższą - a nie tylko najszerszą formę organizacji politycznej społeczeństwa.

Rozróżniając pojęcia: niepodległość i suwerenność, za naczelne zadania uznaje przywrócenie społeczeństwu podmiotowości politycznej, co stanowi niezbędny warunek suwerenności państwa. Liderem tego nurtu jest prawnik Karol Głogowski.

Zupełnie inny charakter niż pięć poprzednich nurtów - ma lewica laicka. Ugrupowanie to wywodzi się genetycznie z młodzieżówki tej frakcji PZPR, która sprawowała w Polsce stalinowską władzę, a od 1956 roku dokonała gwałtownego zwrotu, przyjmując program liberalny i postulując pewną demokratyzację ustroju. Radykalnie marksistowskie i internacjonalistyczne grupy młodzieżowej frakcji działaczy w ZMP, a następnie w ZMS po 1956 roku stając się coraz bardziej rewizjonistyczne. Do połowy lat sześćdziesiątych stanowiły one

część frakcji partyjnej, aby od 1965 r. określić się na pozycjach wewnątrzpartyjnych / czego wyrazem stał się napisany przez Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego "List do Partii" - za który obaj autorzy zapłacili więzieniem/. Gdy w latach 1967 - 1968 frakcja liberalna PZPR została rzucona przez zblokowane siły centrum i nacjonalistycznego skrzydła mołocharowców, nastąpiło zjawisko wypchnięcia jej poza obręb PZPR.

w ten sposób grupy młodzieży rewizjonistycznej znalazły się poza partią, od opozycji wewnątrz - partyjnej przechodząc do opozycji poza - partyjnej.

Lewica laicka przeszła daleko idące przeobrażenia. Odeszła ona od skrajnego marksizmu w kierunku dość swoiście zrozumianego socjaldemokratyzmu, nawiązując do internacjonalistycznego kierunku myślowego, z którego wyrastały programy SDKP i L i PPS - Lewicy.

Niepokój budzi, że mimo wielokrotnych deklaracji o potrzebie głoszenia do jakich celów prowadzą jej działania, lewica laicka zachowuje pełne milczenie co do meritum sprawy. Najwyżej ogranicza się do werbalnego wskazywania na wartości oderwane: człowiek, demokracja, postęp i.t.p. Nic z tego nie wynika poza popisami dialektycznego poszukiwania sprzeczności. Więcej można odczytać z działań lewicy laickiej.

pierwotne izolowanie się lewicy laickiej od społeczeństwa nastąpią z czasem chęć utworzenia wokół siebie szerszego środowiska i sformowania jakiegoś odpowiednika Frontu Ludowego z lat trzydziestych. Jakkolwiek lewica laicka dystansuje się od eurokomunizmu to zapożyczyła od niego wiele. Sięganie do importowanych wzorów nie okazało się jednak owocne. Zapożyczona od WPK koncepcja t.z.w. kompromisu historycznego między komunizmem, a katolicyzmem - niezbyt udanie przetransponowana w książce Michnika - nie zyskała w kraju odbioru społecznego. Poza progresywnymi grupami katolickimi, które już wcześniej współpracowały z lewicą laicką - podstawowa rzesza katolików polskich, w tym prawie cały kler przyjęły propozycję zawartą w książce Michnika, całkowicie obojętnie. Nie wywołała ona nawet polemiki.

Inną dotkliwą porażką stała się próba skorzystania z hiszpańskiego pomysłu Komisji Robotniczych, Lewica laicka z racji długoletnich nawyków myślowych, posługuje się pojęciem klasy robotniczej, jako warstwy społecznej bardziej wartościowej od innych, a zarazem dość ostro wyodrębnionej społecznie. Otóż "klasa robotnicza", o której przede wszystkim kieruje swe apele w minimalnym tylko stopniu odpowiedziała na apel lewicy laickiej. Plan formowania komisji robotniczych nie wyszedł jak dotychczas - poza sferę projektów. Jedynym środowiskiem, w którym lewica laicka znajduje oparcie, jest część środowiska intelektualnego, które wyrosło w PRL, ukształtowało się pod skrzydłami PZPR i w różnych okresach z różnych powodów od PZPR odeszło.

Symptomatyczne, że Wolne Związki Zawodowe zaczęły formować się w Katowicach, poza środowiskiem lewicy laickiej i mają charakter chrześcijański. Niepowodzenia importowanych koncepcji wywołały naturalne stany rozgoryczenia w środowiskach lewicy laickiej. Wpłynęło to zapewne na wykrystalizowanie się programu ugody i dopomożenia frakcji partyjnej w okieźnaniu eksplozji społecznej. Trzeba mieć nadzieję, że jest to kryzys chwilowy. Wprawdzie nie można wykluczyć, że w toku dalszej ewolucji lewica laicka postanowi powrócić do PZPR, uważając iż tym samym partia stanie się bardziej demokratyczna. Prawdopodobniejszą jest ewolucja tego środowiska od programów naprawiaczkich i reformistycznych w stronę działań niepodległościowych. Aby to przeobrażenie stało się rzeczywiste, lewica laicka, która nadal rozumie marksitowskimi kategoriami / nawet zwalczaniu marksizmu / - powinna przemyśleć ponownie swe podstawowe założenie ideowe. To środowisko musi zdać sobie sprawę, że nie zyska rzeczywistego zrozumienia w społeczeństwie jeżeli nie zerwie z przyjętą bezpośrednio z rosyjskiego komunizmu zasadą "kierować człowiekiem".

- 40 -

Współczesny importowany do Polski kształt tej koncepcji podkreśla, że należy kierować człowiekiem dla jego dobra, a proces kierowania nie musi być wcale dyrektywny. Konsumpcyjne i skrajnie indywidualistyczne pojmowanie praw człowieka / np. dążenie się dla człowieka - matki prawa do usunięcia człowieka - nienarodzonego / jest właśnie zastosowaniem zasady / " kierować człowiekiem" przez wskazywanie mu jednostkowych, egzystencjonalnych i zmaterjalizowanych celów. Tego rodzaju skrajny indywidualizm jest w rzeczywistości odmianą kolektywizmu, pojedyncza jednostka zmierzająca bezwzględnie do wskazanego - bezpośredniego celu, staje się tylko anonimowym fragmentem większej, posuwającej się w tym samym kierunku całości.

Lewicy laickiej trudno będzie odejść od zasady "kierować człowiekiem" i kolektywistycznego spojrzenia na wspólnoty społeczne, zwłaszcza, że sama deklaracja werbalna nie tutaj nie zmienia. Sprzeczność, którą trzeba przezwyciężyć jest bardzo poważna. Społeczeństwo polskie nigdy nie przyswoiło sobie koncepcji "kierować człowiekiem" -charakterystycznej dla rosyjskiej tradycji państwowej i kolektywistycznego marksizmu. Chrześcijańska cywilizacja zachodnia, do której należymy, dostrzega w osobie ludzkiej "homo erasto" -człowieka, który żyje i spełnia swoje aspiracje we wspólnocie narodowej, ale jest podmiotem tworzącym i kierującym, a nie przedmiotem tworzonym i kierowanym. Personalizm wynika z naszej narodowej i katolickiej tradycji, różniąc nas tak bardzo od tradycji rosyjskiej i marksistowskiej koncepcji człowieka.

Przedstawiony wachlarz zasadniczych kierunków myśli politycznej nie wypełnia bez reszty obrazu. Występują także poglądy pośrednie. Ponieważ proces krystalizacji politycznej dopiero się zaczął, są grupy, które wywarły silny wpływ na rozwój wydarzeń, ale politycznie nie są w pełni jeszcze określone. Taka jest m.in. grupa skupiona obecnie wokół pisma "Głos" które w roku 1976 była głównym inicjatorem i organizatorem

Komitetu Obrony Robotników dopiero po pewnym czasie lewica laicka stała się czynnikiem kierującym Korem, który mimo to zachował różnorodny polityczny charakter, co w mniejszym stopniu występuje też w KSS "KOR" /.

Sześć nakreślonych kierunków myśli ideowo-politycznej nada zróżnicowany wewnętrznie, ale mimo to spójny charakter formującemu się ruchowi oporu. Jedyną kwestią wymagającą rozwiązania, jest problem lewicy laickiej.

Różni się ona od wszystkich pozostałych nurtów ideowych zasadniczo, gdyż opiera się na przeciwnych, postmarksistowskich założeniach. Jest to główna przyczyna wzajemnych nieporozumień, pogłębianych przez arbitralny ton jej wypowiedzi, brak tolerancji wobec cudzych poglądów, obsesyjne doszukiwanie się wszędzie poza sobą nacjonalizmu i totalitaryzmu, pogardliwy stosunek do społeczeństwa polskiego, które lewica laicka nie bardzo rozumie, ale i nie chce zrozumieć. Wszystko to budzi poważne objawy. Ruch oporu, pluralistyczny w swym założeniu, powinien objąć wszystkie nurty o ideowo-polityczne, szuflując siły w różnorodności, ale czym innym, niedobrym są konfliktowe podziały. Trzeba będzie wiele cierpliwości, aby je łagodzić.

Bez współdziałania lewicy laickiej, która powinna zrozumieć, iż krytykowanie /często insynuacyjne/ innych tylko za to, że mają inne poglądy - szkodzi jej samej - problem ten nie da się łatwo rozwiązać.

Nie przewidując, ile i jakich odrębnych struktur wykształci się w toku formowania ruchu oporu politycznego, założyć możemy, że wypełnią one cały wachlarz ideowo-programowy zarysowany wyżej. Być może nie wszystkie okażą się na tyle silne wewnętrznie, aby utworzyć partie i stronnictwa. Pozostaną wówczas jedynie ośrodkami myśli politycznej.

DEKLARACJA IDEOWA KPN

Przeżyliśmy kolejną zmianę w długim pochodzie pokoleń. Już ponad 200 lat, od czasów Konfederacji Barskiej, społeczeństwo tysiąc-letniej Rzeczypospolitej, prowadzi walkę o niepodległy byt państwowy. Czterdzieści lat mija gdy pod ciosami hitlerowskich Niemiec i komunistycznej Rosji upadło Państwo Polskie. Zbliżyła się 37 rocznica niesławnej pamięci Układów Jaitańskich, w których mocarstwa zachodnie- wórew głoszonym przez siebie szczytnym hasłem międzynarodowej sprawiedliwości i demokracji - usankcjonowały postanowienie ostatniego rozbioru Rzeczypospolitej i podporządkowanie Polski radzieckiej hegemoni. PRL - rządzona totalitarnie przez PZPR, stanowi współczesną formę zinstytucjonalizowanego władztwa rosyjskiego nad Polską.

Dziś naród polski, znów budzi się i PROSTUJE , przygięty niewolą kark. Wracamy w nową fazę naszych dziejów. Od Nas - przede wszystkim od Nas samych zależy kiedy Polska odzyska niepodległość a naród polski możliwość stanowienia o swoim losie.

Tradycją historycznej Rzeczypospolitej było, że w chwilach narodowych potrzeb obywatele zawiązywali Konfederacje w obronie praw i w obronie Ojczyzny.

Utworzenie Konfederacji Polski Niepodległej - KPN - jest odpowiedzią na wyzwanie, wobec którego postawił Polaków zmieniający się czas. Pojawiająca się szansa stworzenia niepodległej i demokratycznej Trzeciej Rzeczypospolitej - nie może być zaprzepaszczona. Jediną drogą prowadzącą do tego celu jest usunięcie radzieckiej dominacji, przez likwidację władzy PZPR.

KONFEDERACJA POLSKI NIEPODLEGŁEJ jednoczy działania i wysiłki na rzecz niepodległości. Skupia osoby działające indywidualnie oraz różne ugrupowania, odmienne w widzeniu wielu kwestii ideowych, społecznych i politycznych lecz wierne nadrzędnej sprawie.

NIEPODLEGŁOŚCI:

STANOWI ośrodek krystalizacyjny współczesnego Czymu Niepodległościowego. Zmierza do zespolenia tych wszystkich, których łączy wspólne przekonanie że:

1. Niepodległa Rzeczpospolita jest jedyną formą, jaka we współczesnym świecie zapewnia należytą egzystencję, możliwość rozwoju oraz spełnienie narodowych i indywidualnych aspiracji Polaków.
2. Utworzenie Rzeczypospolitej może nastąpić tylko w rezultacie realizacji zasady samostanowienia narodu i zależy od działań Polaków.
3. Samostanowienie narodu polega na swobodnym wdrażaniu woli społeczeństwa co do :
 - suwerenności międzynarodowej państwa,
 - ustroju społecznego i państwowego,
 - władzy kierującej państwem.

Wyrazem samostanowienia narodu jest powszechny ustroj demokratyczny, normujacy zycie wewnatrz państwa oraz polityczną niezawisłość od jakichkolwiek czynników zewnetrznych.

4. Podstawą powszechnego ustroju demokratycznego są niezbywalne prawa człowieka i obywatela, wzajemna tolerancja oraz poszanowanie praw innych ludzi. Powszechny ustroj demokratyczny wyraża się w formowaniu władz państwowych wyłącznie w oparciu o społeczny mandat zaufania oraz w działaniu tych władz w nieprzekraczalnych granicach danego mandatu i tak długo jak mają zaufanie społeczeństwa.
5. Konieczne zapewnienie sprawiedliwości społecznej i faktycznej równości wszystkich obywateli, wymaga współuczestnictwa pracujących w zarządzaniu gospodarką narodową i wspólnej kontroli społecznej własności, przy uznaniu interwencyjno-koordynacyjnej funkcji państwa.
6. Warunkiem należytego funkcjonowania Rzeczypospolitej, pomyślności Jej społeczeństwa i poszczególnych obywateli jest wypełnianie równych dla wszystkich obowiązków : wobec siebie, wobec innych ludzi, wobec społeczeństwa i narodu, wobec naszych braci z narodów, z którymi złączyła nas historia i wspólny byt na tej samej ziemi, wobec Rzeczypospolitej i ludzkości. Poczucie obowiązku wyraża się w postawie służby przyświecającym nam szczytnym ideałom i Ojczyźnie, zaś postawa służby kształtuje ofiarności i gotowość do poświęceń.
7. Ukształtowana historycznie wspólnota narodowa, łącząca przeszłe, teraźniejsze i przyszłe pokolenia Polaków, wielokrotnie siły społeczne, zaś w jej ramach spełniana są poszczególnych ludzi aspiracje i całych zbiorowości. Polska świadomość narodowa ukształtowała się w ponad tysiącletnim procesie rozwoju społeczeństwa i państwa, w którym w dobrych i złych dniach - - - towarzyszyła obecność Kościoła katolickiego. Nieusuwalnymi wartościami tej świadomości są:
 - poczucie że państwo jest wspólną własnością - Pospolitą Rzeczą ogółu obywateli,
 - zrozumienie potrzeby ofiarności narodowej w imię celów wyższych i wspólnych wszystkim Polakom,
 - przywiązanie do świata wartości stworzonego przez katolików i do zasad moralności chrześcijańskiej.
8. Z naszej przeszłości oraz tradycji narodowej, wynika poczucie współodpowiedzialności za wolność i pomyślność bratnich narodów, z którymi złączyła nas historia, a które mają własne prawo samostanowienia o swoim losie.
9. Honor narodu i Rzeczypospolitej, stanowi wspólną wartość, jest wspólnym obowiązkiem wszystkich obywateli.
10. Rzeczypospolita stanowiąca wspólną własność i potrzebą ogółu obywateli może tylko do nich należeć i działając w ich interesie, świadczyć

na rzecz ludzkości.

Działania Konfederacji Polski Niepodległej, wchodzących w jej skład Grup skonfederowanych oraz wszystkich członków KPN, oparte są o powyższe zasady kardynalne.

Konfederacja jest otwarta jest dla wszystkich, którzy te zasady uznają. Każda z Grup skonfederowanych, określa we własnym programie, kwestie szczegółowe. Zawijając Konfederację Polski Niepodległej, wzywamy wszystkich Polaków w kraju i na obczyźnie aby łączyli się we wspólnych działaniach na rzecz WOLNOSCI i NIEPODLEGŁOSCI

● KOLEGIUM REDAKCYJNE „ROTY”

• SOBIERAJ ANDRZEJ • PODKOWIŃSKI ZDZISKAŃ
• JERZ JACEK • TURLEJSKI PIOTR

● RADOMSKI KOMITET OBRONY WIEZIONYCH ZA PRZEKONANIA

26-600 RADOM W. MONIUSZKI 9 tel. 359-71 telex. 067691

DO UŻYTKU WEWNĄTRZORGANIZACYJNEGO